Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi:

w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 60. Kraków, Środa dnia 13 Marca 1901. Rok IX.

OHYDA.

Jeżeli ktokolwiek z uczciwych i po chrześcijańsku myślących członków naszego społeczeństwa mógł mieć jeszcze jakie wątpliwości co do kierunku, w jakim pragną prowadzić lud galicyjski t. zw. ludowcy, jeżeli myślał, że choć iskierka uczuć katolickich i przywiązania do wiary ojców naszych, tkwi na dnie ich serc — złudzenia jego muszą teraz uledz kompletnemu rozwianiu.

Oto w protokole stenograficznym z 17 posiedzenia Rady państwa, odbytego w dniu 6 marca b. r., znajdują się na stronie 1021, 1022, 1023 i 1024 dwie interpelacje, wystosowane przez socjalistę Schuhmeiera i tow. do ministra sprawiedliwości, a skierowane: jedna przeciw konfiskacie artykułu, zamieszczonego w linckiem czasopiśmie "Die Wahrheit", druga zaś przeciw konfiskacie 9 numeru pisma „Volkstribune“.

Treścią obu tych artykułów jest najohydniejsze podkopywanie i wyszydzanie uczuć religijnych. Tytuł ohydnej elukubracji, skonfiskowanej w „Wahrheit“ brzmi: „Czy papiestwo jest instytucją Boską?“, a treść jej jest jednym ciągiem bezwstydnych i bluźnierczych napaści na religję katolicką, Kościół i Pismo św.

Nie chcąc obrażać uczuć ludności chrześcijańskiej, nie podajemy jej in extenso. Dość wspomnieć, że autor artykułu powątpiewa o wiarygodności Ewangelji św., przepowiada rychły upadek papiestwa i zaprzecza, jakoby ono było instytucją, przez Boga ustanowioną.

Przeciw skonfiskowaniu tych i tym podobnych bluźnierstw wystąpili wraz z Daszyńskim i innymi socjalistami polscy posłowie „ludowi“: Bojko, Krempa i Olszewski.

Jest to fakt tak wstrętny i postępek tak ohydny, że słów braknie, aby napiętnować całą jego zuchwałość i bezwstyd. Takich to spraw bronią w parlamencie ci, których śmiałość posuwa się aż do przywłaszczania sobie nazwy reprezentacji polskiego ludu.

Nie dość wszakże na tem.

Tuż pod opisaną wyżej interpelacją znajdujemy drugą równie ohydną, której treścią jest wyszydzanie Sakramentu pokuty. Autor, nawiązując do głosów uczciwej prasy, która dyskusję tajną nad interpelacją Eisenkolba w sprawie Liguorianów nazwała stratą czasu, kończy swój „artykuł“ uderzeniem na „chuć cielesną klerykałów“ i twierdzi, że „sobota nie była straconym dniem, gdyż walka przeciw Rzymowi, jest zawsze dobrą pracą“.

Przeciw konfiskacie tych zuchwałych napaści na religję i duchowieństwo również zaprotestowali „posłowie ludowi“ Bojko, Krempa i Olszewski, wespół z socjalistami, jako przeciw „niesłychanemu nadużyciu władzy urzędowej“ ze strony prokuratorji państwa...

Przytoczyliśmy oba te przejawy uczuć goszczących w sercach „ludowców“, gdyż ci „przedstawiciele ludu“ tłomaczą się w dzisiejszym „Kurjerze lwowskim“ z tego, iż podpisali socjaliście Schuhmeierowi jedną interpelację, której treści, jak powiadają, nie znali (!).

Tłomaczenie to, nawet gdyby było prawdą, nie usprawiedliwiłoby pp. Bojki, Krempy i Olszewskiego, wierzących, jak piszą, „w lojalność(!?) posła Schuhmeiera“, gdyż wynika zeń po pierwsze, iż wierzą na ślepo socjalistom, po drugie zaś, że w inteligentnem wykonywaniu swych praw poselskich podpisują się na interpelacjach nie czytając ich wprzódy!!

Ale samozwańczy reprezentanci ludu usiłują usprawiedliwić się po niewczasie z przyłączenia się do socjalistycznych napaści na religję i Kościół w jednym tylko przypadku, o drugiej zaś, równie ohydnej i również przez siebie podpisanej interpelacji nic nie wspominają.

Wobec tego zapytujemy pp. Bojkę, Krempę i Olszewskiego t. zw. posłów „ludowych“, którą z dwóch interpelacyj socjalisty Schuhmeiera, pomieszczonych w protokole stenograficznym posiedzenia Rady państwa z dnia 6 marca 1901, a zawierających ohydne napaści na to, co dotychczas ludowi polskiemu było świętem i nietykalnem, podpisali bez czytania i w błąd wprowadzeni (?), na którą zaś świadomie udzielili swoich podpisów?

Przy zadawaniu tego pytania, powołujemy się na enuncjację trzech wyżej wymienionych posłów ludowych zamieszczoną dziś w „Kurjerze lwowskim“, w której ci posłowie wyraźnie piszą o **jednej tylko** interpelacji,

Odpowiedzi te posłużą nam za wyjaśnienie, z czem solidaryzują się reprezentanci stronnictwa ludowego w parlamencie wiedeńskim: czy z zuchwałem zaczepianiem prawd Ewangelji św. i instytucji Kościoła, zawartemi w pierwszej interpelacji, czy też z ohydnemi napaściami na duchowieństwo i Sakrament pokuty, które to napaści są treścią drugiego „upomnienia się o prawa konstytucyjne(!!)“ jak je pojmują socjaliści oraz pp. Bojko, Krempa i Olszewski? Bo, że jedną z tych dwóch interpelacyj uznają za słuszną, o tem, ku zgrozie i wstrętowi całego chrześcijańskiego społeczeństwa, nie można z dotyczącego usprawiedliwienia się trzech „ludowców“ wątpić, niestety, ani na chwilę.

AD ASTRA.

WIEDEŃ 12 marca.

(—r.) Nad innymi krajami błyszczą gwiazdy nocą na niebie, w Galicji świecą one na piersiach „mężów zasłużonych“ dniem i nocą. Ciesz się więc Galileo, wyjątkowem stanowiskiem, jakie zajmujesz w rzeszy krajów austrjackich! Do splendoru dotychczasowego przybył nowy: prezes Koła polskiego p. Jaworski otrzymał jedno z najwyższych odszczególnień, mianowicie wielki krzyż orderu Leopolda.

Na Koło polskie podziałało odszczególnienie Jaworskiego elektryzująco. Zwołano wczoraj zaraz „ad hoc“ nocne posiedzenie Koła, na którem wiceprezes Wojciech hr. Dzieduszycki wygłosił bardzo podniosłą i wysoce polityczną mowę, jak na autora „Świętego ptaka“ przystało. Mianowicie dowiedzieliśmy się z jego ust wymownych, że łaska monarsza spływa nie tylko na p. Jaworskiego, lecz także na Koło polskie i kraj cały... Sądzimy jednak, że łączenie orderowej gwiazdy z krajem jest nieco fantastycznym pomysłem, godnym raczej poety, aniżeli filozofa, a najmniej już realnego polityka. Łaska cesarska wyświadczona osobiście p. Jaworskiemu, jest sprawą jego osobistą. Przyjaciele i znajomi p. Jaworskiego mogą się cieszyć z tego odszczególnienia, lecz kraj, jako taki, nic z tem niema wspólnego. Kto łączy jedno z drugiem musiałby logicznie przypuszczać, że miljony głodomorów galicyjskich mogą się nasycić samym blaskiem gwiazdy, świecącej na fraku prezesa Koła polskiego.

Byłoby to głupstwem walnem, a przecież na to zakrawa zachowywanie się pewnych czynników, usiłujących wykrzesać z osobistego odszczególnienia sukces polityki Koła polskiego.

Podsłuchaliśmy na kuloarze parlamentarnym znamienny urywek rozmowy pomiędzy posłem polskim a czeskim.

Poseł polski mówił:

— Koncert jakiście wyprawili w parlamencie w pamiętnej nocy z 8 na 9 czerwca zeszłego roku, opłacił się wam sowicie — otrzymujecie grube miljony tytułem inwestycji.

Na to uśmiechnął się poseł czeski odpierając:

— Czy kolega słyszał, żeby prawdziwi artyści koncertowali za darmo? Zresztą — dodał z uśmiechem ironicznym — przecie p. Jaworski otrzymał najwyższe cywilne odszczególnienie...

— Tak, gwiazdę z wstęgą przez piersi — odrzekł poseł polski, popadający nieco w melancholję na wspomnienie czeskich miljonów — lecz wy...

— Cegoż chcecie— podchwycił szybko Czech — wy macie gwiazdę z wstęgą przez piersi — my kilka lub kilkanaście nędznych miljonów. Tableau!

Spotykam innego posła polskiego. I ten uradowany z odszczególnienia prezesa.

— Jestem demokrata, jak Pan wiesz — powiada do mnie — jednak wysoki order, nadany prezesowi Koła, ma wyjątkowe znaczenie: z oznaką wysokiej łaski monarszej będzie rząd musiał się liczyć w innym kierunku.

— W jakim? — zapytałem.

— Co do potrzeb kraju.

Uśmiechnąłem się mimowoli. Z potrzebami kraju rząd liczy się, jeśli jest komu upomnieć się o nie energicznie. Ekscelencje zaś i rycerze gwiazdowi działają jednak pod nieprzezwyciężonym przymusem uległości i w tym kierunku są powolnymi sługami rządu.

POLSKI DOM — POLSKA RODZINA.

„Partja“.

Któż nie szuka partji?...

Zbankrutowany obywatel, początkujący urzędnik, rękodzielnik, który chce założyć „interes“, panna, której marzenia są nie tak łatwo do rzeczywistości zbliżone, córka ubogiego urzędnika, kołacącego biedę od „pierwszego“ do „pierwszego“, oraz całe ogromne niezliczone szeregi jednostek nie dźwigających pętów obowiązków małżeńskich, to wszystko nie zapiera się myśli o stworzeniu własnego domu, rodziny, ale pod warunkiem, iż będzie to partją „odpowiednią“!...

Odpowiednią, stosowną partją zwie się zaś ta, która wprowadza w „wyższe klasy“, daje lepsze tytuły, a zarazem przenosi nas o jeden szczebel wyżej do rangi bliższej „arystokracji“.

Nie zaprzeczajmy, nie wołajmy, iż tak nie jest, bo w głębi duszy, w najskrytszych naszych myślach, ta nić marzeń jest i — snuje się.

W wyborze męża nie idzie tyle o jego charakter, prawość, zasadę, o jego wartość istotną, jako Polaka, katolika i obywatela kraju, ile o to, „czem on jest“. (?)

Pan baron, hrabia, pan radca, mecenas, pan dyrektor, prezes, o!... toć przecie człowiek godny tego, aby mu oddać rękę, serce i w jego domu stać się panią, żoną, matką... Ale iść za mąż za rękodzielnika, za nauczyciela ludowego, za urzędnika niższego rangą, toć przecież „mezalians“, skazanie siebie na życie twarde i nudne, na cierpienia i troski, miast przyjemności i rozrywek.

A że ów pan mecenas, radca, prezes, baron lub hrabia nawet, niejeden raz, być może mężem nieuczciwym, ojcem najgorszym, Polakiem bez skry uczuć dla Ojczyzny, to mniejsza, a że tamten krawiec lub ślusarz, kancelista lub początkujący asystent, byłby najlepszym mężem i opiekunem, ojcem i przyjacielem, to także rzecz najmniej ważna.

Idzie się za mąż dla stanowiska i znaczenia, a nie dla uczuć wzniosłych i nie dlatego, aby wykonać wiele prac najświętszych i najważniejszych wobec Boga i narodu...

Gdyby zaszedł wypadek, iżby panna z „klasy wyższej“, jak się u nas mówi, dajmy na to córka urzędnika, pobierającego dajmy na to pensji 2.000, a mającego długów rocznie drugie 2.000, wyszła za mąż za krawca lub stolarza, tożby było wrzawy i hałasu więcej, niż z armaty do rozbijania chmur gradowych... Byłoby może jeszcze więcej, niż niedawno, gdy jeden z naszych literatów wziął za żonę córkę nie „wysokiego urzędnika“, ale szlachetnego Polaka w sukmanie.

— Czyż to możebne? Panna z wychowaniem, panna z wykształceniem, panna z tej sfery — lepsze życie w staropanieństwie, w samotności... tak kraczą wszystkie dzióby przesądów, pychy i staroszlacheckie nieuleczalne puszczyki.

Ruskin — stawiając ważne pytanie: czy są kla-

sy wyższe i niższe, odpowiada w ten sposób: „istnieją ogromne różnice, podnoszące się, opadające do każdego stopnia nieskończonego termometru ludzkiego cierpienia i ludzkiej mocy“. Różnice wysokiego i niskiego ducha, wygranej i przegranej, cnoty i prawdy, prac wielkich i pasożytnych próżniactw...

Zaprawdę, gdy kobiety polskie w ten sposób poczną oceniać wyższe i niższe klasy, niejedna poda swą dłoń temu, którego dotychczas zaliczano do niskich i niższych.

Czy panie nasze, w wyborze „partji“, cenią wykształcenie, czy charakter, czy posadę i tytuł?

Frazesy będą mówiły inaczej, czyny dowiodą czego innego.

Mało, bardzo mało znachodzi się panien, które zdecydują się pójść na żmudną drogę życia w ubóstwie, zapomnieniu, zdala od „towarzystwa“, w odmówieniu sobie niejednej drobnostki lub przyjemności, byle być „z nim“, byle „jego“ serce i myśl „jego“ mieć na szczęście własne i szczęście rodziny.

Zresztą, choćby ta i owa wypowiedziała podobne zdanie, to mamusia, ciotusia, wujkowie, bratowe, zaraz poczną leczyć z choroby romantycznej egzaltacji.

Aha! Śliczne kochanie, jak nie ma żyć z czego! Dobra miłość, ale schodzić przez nią niżej, w sfery proletarjatu, ale zamknąć się wśród oszczędności!

Straszna rzecz, oszczędności! Przerażające: wyrzec się „towarzystwa“, t. j. rautów, balów, fiksów, dlatego tylko, iż nie ma za co, ani tualet odpowiednich sprawiać, ani przyjęć urządzać, to niemożliwe.

Więc czekają panny na „partje“ dobre, z tytułami, pensjami i wygodami.

A tymczasem na czekaniu przejdzie lat trochę za wiele, „partje“ albo się wcale nie oplączą w sidła małżeńskie, albo poszukają znów jeszcze wyżej ideałów wymarzonych.

I domy polskie i rodziny polskie splatają się z jednostek, szukających pozoru szczęścia, a nie szczęścia samego.

Choroby wieków dawnych, dzielenia się na kasty i klasy „wyższe“, potrzeba leczyć gruntownie, a lekarkami powinne zostać te kobiety, które pragną odrodzenia narodu najpierw w jego sile moralnej i duchowej, a później w potędze politycznej i wolności prawdziwej.

Nie szukać „partji“ pozłacanej, lub „uprzywilejowanej“, ale szukać człowieka godnego naszych uczuć i szacunku, człowieka, któryby w nowo założonym przez nas domu wspólnie z nami szedł do celu i umiał przedewszystkiem uczcić to wielkie miano — polskiej rodziny.

Rzeknie kto: dlaczegoż o córkach urzędników mówicie nam, czyż niema wśród rodzin rękodzielniczych panien godnych tego, aby wiodły polskie domy i polskie rodziny do wyższych celów i prac dla narodu zbawienniejszych?

Istotnie — acz i tu ta sama manja szukania „partji“. Tytuły i tytuły — oto motyle barwne, które nęcą oko i rwą myśli... Córka rękodzielnika, kupca, przemysłowca, patrzy na „doktora“, „adwokata“, „urzędnika“, jako na ideały, przewyższające o całe niebo „czeladników“, „handlowców“, lub „przemysłowców“, nie badając, czyli samo wykształcenie akademickie i fachowe już starczy za patent na człowieka szlachetnego... tak samo, jak i praca rękodzielnicza jeszcze nie pozwala na przypuszczenia, aby krawiec, stolarz, lub rzeźbiarz nie był człowiekiem oświeconym, inteligentnym i zdolnym do uczuć najszlachetniejszych.

W obecnej dobie oświata już docisnąć się zdołała i do tych, którzy najmozolniej pracują i najbardziej od „towarzystw“ byli odsunięci. Kobiety polskie, które nauką i wykształceniem poszły o wiele szczebli wyżej od naszych matek i babek, muszą pierwsze przełamać lody przesądów, przerwać barjery i rogatki kastowości, a w wyborze męża nie szukać tytułu, rangi i szczebla towarzyskiej pozycji, lecz badać charakter, zasady i wartość człowieka, nie jego pracy.

Pogardzać pracą człowieka, który ku nam rękę życzliwą wyciąga, który nas chce wziąć jako skarb drogi i cenny, który może nie jeden raz już uczuł zbyt boleśnie to, iż zarabia na chleb nie piórem lecz heblem, to czyn niegodny kobiety oświeconej i Ojczyznę miłującej.

Dziś każdy mąż musi pracować na chleb. Tak samo zarobnikiem chleba jest doktór, inżynier, sędzia, urzędnik, jak i szewc, ślusarz, kamieniarz. To, iż jeden na chleb zarabia, suwając heblem, a drugi linją mierząc, to, iż jeden zarabia, słuchając skarg i wywodów obrońców, a drugi, bijąc młotem po sztabie żelaza, to jeszcze nie stanowi żadnej różnicy. Ten weźmie na pierwszego 100 złr., a tamten tygodniowo dostanie 20 do 30 złr., to także mniejsza. Ten uczył się w szkole lat 17 do 18, a ów w szkole życia borykał się twardo, uczył się wiele, to także jeszcze wartości nie określa.

„Partją“ dobrą do zamążpójścia jest człowiek zacny, z charakterem, dobry Polak, wierny katolik, uczciwy duch i serce czyste.

Tak powinne pojąć kobiety postępowe swe posłannictwo dla obrania drogi pracy wśród domów własnych i rodzin własnych.

Wtedy nie ozwie się tyle głosów skargi: radebyśmy pracować w domach i rodzinach, ale panowie nie chcą się żenić.

Owszem, ożenią się, ale niech kobiety nie czekają na kołnierze złote, lecz pokochają tych, którzy będą umieli ocenić miłość i poświęcenie Polek. Lecz o tem jeszcze później.

Bogusław.

Z KRAJU.

LWÓW 12 marca.

„Bnei Brith.“ — Ruskie ciche ustronie. — Filareci czy społecznicy? — Ajenci bałamuctwa. — Cyrk. — Echa ratuszowe.

„Bnei Brith“, jest to związek żydowskich towarzystw dobroczynnych, istniejący od dawna w Austrji, który obecnie stał się głośnym i powinien zainteresować sobą ogół naszego kraju, dzięki temu, że postanowił zarząd swój zdecentralizować, wskutek czego we Lwowie powstaje jego filja na Galicję z programem, wykraczającym daleko poza ramy filantropji. Oto, usiłując podnieść ile możności stan materjalny i kulturny żydów w Galicji, stawia sobie jako cele ściślejsze: a) dążenie do wyszukania pracy i innego rodzaju zarobku (cóż to innego daje jeszcze zarobek, jeśli nie praca?!), do utworzenia przemysłu domowego, do wyszukania targów dla produktów przemysłowych i rolniczych, ewentualnie subwencjonowanie powstać mających przedsiębiorstw przemysłowych; b) zaprowadzenie przemysłowych szkół fachowych, tworzenie stypendjów dla terminatorów, zaprowadzenie t. zw. nauczycieli wędrownych; c) dostarczanie łatwego i taniego kredytu dla przemysłu, rzemiosła, rolnictwa i handlu, przez zakładanie kas zaliczkowych; d) wreszcie przysposabianie do rolnictwa.

Tak wygląda program wspomnianej instytucji żydowskiej. Rządy jej spoczęły w rękach żydów konserwatywnych z drem Bykiem na czele, na którego proletarjat i socjalizm żydowski patrzy z nieufnością, zarzucając mu, iż do wielu rzeczy się porywa, a żadnej nie prowadzi porządnie — więc i syoniści i socjaliści żydowscy nie wierzą, by owa filja galicyjska „Bnei Brith“ nędzarzom żydostwa się na co przydała. Zresztą jednak płonne obawy, bo proletarjat żydowski nie potrzebuje opiekunów do wyszukiwania „innego rodzaju zarobku“. Patrzmy, chociażby w kroniki lwowskiej kryminalistyki. Zamożni i wogóle „posiadający“ żydzi siedzą w kryminale za plajty i krzywoprzysięstwa w stosunku do ludności chrześcijańskiej jak 72 i 28. Natomiast proletarjat, t. j. te sfery, które ani się niczego nie uczyły, ani żadnej ciężkiej pracy nie oddawały nigdy, dostarczają w tym samym prawie stosunku kontyngentu zbrodniarzy, zwanych złodziejami, oszustami, lichwiarzami, rozpajaczami, szantażystami i t. d. Wprawdzie doprowadziłoby to właśnie, że żydowscy filantropi, na wielką zorganizowani skalę, mieliby bardzo obszerne pole do działalności w kierunku sobie wytkniętym, lecz dowodzi równocześnie i tego, jak olbrzymie siły byłyby tu potrzebne i jak olbrzymie także wysiłki.

Tymczasem zaś nie ma co i mówić o siłach tych plemienia, które z mlekiem matki wyssało egoizm, nie mówiąc o innych właściwościach. Filantropów w całym kraju, pracujących naprawdę z serca, a nie dla reklamy i tytułów „radcy cesarskiego“ lub dla austrjackiego szlachectwa, ujawniającego się dodatkiem „de“ do nazwiska, możnaby wśród żydów naliczyć zaledwie kilku. Reszta, to działacze nieszczerzy, krzykliwi, goniący po barkach nędzarzy za tytułami i zaszczytami. Czyli, że cały ów piękny program galicyjskiej filji „Bnei Brith“ nie zmiejszy zastępu żydostwa, żyjącego krwawicą chłopa, małomieszczanina i wielkomiejskiego „eleganckiego proletarjusza“.

Mimo to jednak trzeba się przygotować na to,

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

55)

To pewne, że oboje będą wzruszeni! Oni oboje są trochę zwarjowani. Jemu odebrała chęć do życia zdrada żony, a ona z powodu jednego jedynego zawodu nosi w swem sercu przez lat dziesięć cały hektolitr żółci.

— Wzruszenie! Wiesz, Draganie, to jest rzecz tego rodzaju — nie rozumiem doprawdy, jak wogóle człowiek może się poddawać wzruszeniom! Czyż jest co na ziemi, nad ziemią, lub pod ziemią, dla czegoby warto tracić równowagę umysłu?

Gdyby chociaż woda różanna spadała z deszczem, gdyby zamiast śniegu leciały cukierki, gdyby kopano trzydziestotysięczno karatowe djamenty, gdyby umarli wstawali z grobów rzeźcy i zdrowi, gdyby beefsteaki rosły na polach, a drzewa w lesie przynosiły co sezonu nowe, modne suknie dla ludzi, gdyby jedna rzeka zamiast wody zawierała wino, druga mleko, a trzecia sodową wodę, gdyby nie było na świecie fałszywej skruchy i fałszywych serc ludzkich... to pojmuję, że rzeczami temi i tak cudownemi zmianami możnaby się wzruszyć... ale tak? Widzimy przecież, że Sabaniew zawiódł się na Luizinie, a Luizina na Sabaniewie. Za nic, kompletnie za nic, nosili w sobie przez tak długie lata i pielęgnowali jak jakiś skarb udręczenia i zmartwienia.

— Mówię ci, Draganie, wszyscy ludzie są osłami, a ja sam jestem największym ze wszystkich!

Nadeszła wreszcie godzina, w której miał Dragan zobaczyć się i rozmówić z swą dawną uczennicą.

Szedł do domu Ruszkina powoli, rozmyślając nad wieloma sprawami. Ogarnął go jakiś nastrój spokojny, dobry jakby pragnienie pogodzenia się z całym światem.

Myślał nad tem, że wkrótce zobaczy Donę, będzie z nią mówił, uściśnie jej rękę. Co ona mu ma do powiedzenia? Nie może mu powiedzieć nic takiego, coby go wzruszyło, coby nim wstrząsnęło.

Miał wrażenie, jakby był jakimś czystym, nieskalanym, poza burzami świata stojącym spowiednikiem, któremu grzechami obciążony, a żałujący za nie człowiek, może wyznać wszystko, co mu dolega, zwierzyć się ze swych cierpień.

Postanowił być dla Dony dobrym, pobłażającym, postanowił jej nieść pociechę.

Od czasu jak się wyzwolił z pod tej zasady „oko za oko, ząb za ząb“, od czasu jak w sercu jego zapanowała litość, przebaczenie, odtąd urósł w własnych oczach, czuł, że się podniósł moralnie.

— Panna Dona przyjdzie zaraz — oznajmiła mu służąca — kazała poprosić, aby pan poczekał tymczasem w jej pokoju.

Dragan udał się do wskazanego mu pokoju. Miły, nieznany mu dotychczas zapach uderzył jego zmysły.

Nigdy jeszcze nie znajdował się w miejscu, któreby go tak oczarowało, jak ten pokoik panieński.

Całe urządzenie, atmosfera sama, przepełniona upajającą wonią, pobudzała do marzeń, do tworzenia fantastycznych obrazów.

Podwójne światło, oświecające pokój, wprawiło Dragana w dziwny, nienaturalny nastrój. W jednym rogu stała lampa, okryta mleczną umbrą i rzucała swe łagodne, czyste światło na karmazynowy dywan, dwa foteliki i olbrzymią palmę. Naprzeciw niej stała duża, stojąca lampa z abażurem blado niebieskim. Druga część tego wonnego gniazdka była więc jakby w półcieniu.

Dragan rzucił się na pierwsze napotkane krzesło i począł się rozglądać uważniej po tem sanctuarium.

Na lewo zobaczył biały, w japońskim stylu, złotem haftowany parawan. Parawan ten krył dyskretnie łóżko Dony. Lampa, którą przedtem widział tylko pobieżnie, zwróciła na siebie uwagę Dragana po raz wtóry. Przypatrzywszy się jej bliżej, zauważył, że przedstawia ona figurę mitologiczną, postać kobiety, która trzyma w jednej ręce lampę, a w drugiej koszyczek, w którym leży mnóstwo czerwonych, zielonych, niebieskich, maleńkich flaszeczek z perfumami.

Obok stał oparty o ścianę wygodny szezlong, obity niebieską materją. Środek pokoju zajmował okrągły stół inkrustowany, na którym w artystycznym nieładzie leżały porozrzucane pięknie oprawne książki, album z fotografiami, kilka bułgarskich dzienników, czasopisma ilustrowane, paryski „Figaro“ i pismo bukaresztеńskie „L'Indépendance Roumaine“. Stół otaczało kilka niskich, pięknie rzeźbionych stołków. Stosowne do mebli niebiesko ze złotem tapetowane ściany nie miały żadnych ozdób, żadnych obrazów, ni szkiców.

Dragan zmęczony patrzeniem, obserwowaniem, oparł się wygodnie o fotel i oddał się myślom, nie dającym się sformułować w słowa, ale miłym, rozmarzającym.

Wreszcie otwarły się drzwi.

Powolnym krokiem weszła Dona. Twarz jej była blada i wyrażała cierpienie, a ruchy jej miały coś kołysania się sosny pod podmuchem wiatru.

Twarz jej zdawała się jakby uduchowniona przebytemi cierpieniami, a cała postać wydawała się być wyższą, smuklejszą.

W długich, gęstych fałdach spadająca suknia kaszmirowa, była koloru kości słoniowej. Biały sznur zakończony złotymi kutasikami, obejmował suknię w pasie. Biała ta tkanina otulała Donę miękko i lekko

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że będą przecież zapędy zbiorowych sił ku rujnowaniu uczciwego rzemiosła w kraju, ku rozwielmożnianiu się żydostwa, jak najszerszemi, miejmyż się na baczności i skupiajmy siły do skutecznej obrony przeciwko zamierzonym nowym zamachom na resztki naszych środków wegetacji.

Ruscy posłowie opozycyjni w Radzie państwa, po zwycięstwie dra Kosa tak pełnem blasku i chwały, oniemieli z radości i już w Wiedniu nie mają ochoty ni odwagi nawet ust otworzyć z prośbą, by jakaś frakcyjka posłów z Galicji przytuliła się do ich potężnej, chrobrej piersi. Atoli do Lwowa od czasu do czasu przychodzi jakieś ciche westchnienie, bardzo dyskretne westchnienie, i wciska się skromnie w szary kąt „Diła". Ot znowu dziś znajdujemy tam przechwałki ruskich opozycjonistów à propos wniesienia interpelacji w sprawie aresztowań p. Rewakowicza i posła Wójcika, przechwałki z tej racji, że o to nie interpelowali „demokraci z Koła polskiego". Konkluzja więc następująca: „Galicyjska opozycja mogłaby jeszcze i teraz mieć wielkie znaczenie, gdyby złączyła się w jedno. A tak ludowcy stoją sami, tak samo stojałowszczyk Kubik, który nigdy nie chciał wraz z innymi towarzyszami wstąpić do słowiańskiego klerykalnego centrum, a i inni czterej stojałowszczycy są tylko bez znaczenia przyczepką tego klubu". — Pewnie, że to nie wesoło mieć potężny klub „prawdziwych Rusinów", w osobach pp. Romańczuka, Kosa, Wasylki i Korola, ale dobre choć to, że tych panów humor nie opuszcza, gdy sądzą, że szakalowem warczeniem na całą „polską Galicję" zwabią choć ćwierć posła z opozycji galicyjskiej ku sobie. Wyciągać rękę ku temu, kogo się nienawidzi, aby łatwiej plunąć mu w twarz — na to potrzeba zawsze natury — odpowiednio szerokiej.

Dr Lutosławski zna w rodzaju ludzkim tylko filaretów i społeczników, t. j. bujających po niebiańskim stropie i materjalistów. Ciekawa rzecz, do którego gatunku zaliczy on tych obywateli widzialnych od paru dni we Lwowie, co to obnoszą na jednej pętlicy Słowackiego, Mickiewicza, Chopina, Göthego i innych naszych i obcych mistrzów słowa lub pieśni. Tak jest, to fakt, a nawet może drobny; a przecież mrowie przechodzi na widok tych łobuzów, wałęsających się przez cały dzień po pryncypalnych ulicach Lwowa i niosących na sznurku przewieszonym przez ramię, gipsowe biuściki naszych genjuszów. Jakie to budujące wrażenie robi na młodszych studentach, do jakich uwag pobudza i to głośnych, pewną kategorję przechodniów, łatwo sobie wyobrazić. Czy tak dalej będzie, trudno przewidzieć, ale zanotować to trzeba, jako ostatnią nowość z bruku lwowskiego.

Dobytkiem nie nowym, ale coraz uciążliwszym, są u nas ludzie, którzy dla interesu własnego uprawiają bałamuctwo, zwane zazwyczaj kłamstwem. Ktoś n. p. ma coś na sprzedaż, ktoś inny chciałby to kupić. Zwykły więc w świecie handlowym jest proceder: zasięganie języka przez pośredników, mających niekiedy pełnomocnictwo prowadzenia rokowań formalnych i ostatecznych. Oczywiście, że kompetentów bywa nieraz kilku. Aby więc utrudnić innym interes, albo właścicielowi podstawić nogę, pośrednicy puszczają w świat w dziennikach doniesienie, jakoby transakcję zawarto i to za cenę niższą, aniżeli interesowani ofiarowywali, lub na rzecz osoby, której firma wystarczy, ażeby objektowi sprzedanemu na długo zaszkodzić. Takie intrygi, bałamuctwa i kłamstwa popełnili lwowskie i zagraniczne żydki, pośredniczące lub chcące pośredniczyć w sprawie sprzedaży resp. kupna Schodnicy. Takich samych bałamuctw dopuścili się w sprawie innych transakcyj prywatnych. To samo też stało się niedawno ze sprzedażą lwowskiego hotelu Imperial. Żydzi puścili w gazety kaczkę, że hotel ten nabyła od katolika spółka jakichś nieznanych żydów.

Oczywiście wobec takiej wiadomości, bardzo słusznie uczynił „Głos Narodu", ostrzegając podróżnych przed zajeżdżaniem do hotelu Imperial. Atoli łgarstwo żydowskich faktorów wyszło na jaw, a podyktowane było chęcią zemsty za to, że im się nie udało tego interesu zrobić dla swoich żydowskich mandantów. Dla informacji zaś dodaję, że hotel Imperial wprawdzie został sprzedany, lecz nabywcą jest katolik i Polak, p. Jankowski, urzędnik Banku krajowego.

Z ratusza dochodzą teraz tylko wieści o serji komisyj szkontrujących i o tem, że Nowicki już jest we Lwowie, lub że jeszcze nie jest. Pisałem już dawniej, że to nie tak prędko nastąpi, rzecz bowiem musi potrwać z trzy do czterech tygodni, a więc jeszcze z tydzień trzeba zaczekać. Owe komisje szkontrujące pracują sobie według numerów departamentów; po wyniku szkontra spodziewają się sfery miejskie („magistrackie"), że nareszcie wróci zaufanie, tak nadszarpane przez amatorów skandalików. Faktem jest, że prezydent dr Małachowski, zdeterminowany owem kłuciem szpilkami, a przytem chory, zgłosił był rezygnację — lecz jedynie dzięki zabiegom najpoważniejszych i najzacniejszych radnych ją cofnął. Rezygnacja ta nie dziwiła nikogo, bo p. Małachowski ma majątek osobisty i klientelę adwokacką, co razem pozwala mu na egzystencję świetną bez prezydentury lwowskiej, a szykany, jakich mu zewsząd nie szczędzą, mogą i najwytrzymalszego rozgoryczyć i zniechęcić do tak niewdzięcznego i z dawna zohydzanego urzędu, jak prezydenta nadpełtwiańskiego grodu. (*rs.*)

Z egzotycznych krain.

Miejska kolej cyrkumwalacyjna w Tokio. — Szkoła księżniczek w Siamie. — Kolonje niemieckie w Australji.

Miejska kolej cyrkumwalacyjna, podobna jak w Berlinie i Wiedniu, zostanie w kilku latach ukończona w stolicy Japonji. Plany do budowy wypracował pewien niemiecki inżynier kolejowy nazwiskiem Balzer, który, wziąwszy urlop ze służby w ojczyźnie, pracował ostatnimi laty jako szef sekcji w japońskiem ministerstwie komunikacji. Koszty budowy tej kolei obliczono na 10 miljonów koron. Na przyszły rok będą gotowe wszystkie tunele i wjadukty, cała budowa zaś potrwa 2—4 lat. Kolej ta połączy północ z południem stolicy, a według wzorów Paryża, Berlina i Wiednia zaprowadzony zostanie regularny dzienny ruch pociągów. Wpłynie to bardzo na przyspieszenie ruchu osób i towarów, który w $1^1/_2$ miljonowem mieście po małych, nabitych ludnością ulicach, był dotychczas ogromnie utrudniony.

Jedyną w swoim rodzaju szkołę założyła pewna angielska dama w stolicy Siamu w Bangkongu. Szkoła ta, która zarazem jest i pensjonatem, liczy 15 uczennic w wieku od 10—15 lat. Wszystkie elewki pochodzą z panującego królewskiego domu w Siamie. W szkole tej oprócz nauki czytania, pisania, rachunków i muzyki ćwiczą się w praktycznych zajęciach domowych. Księżniczki z zachwytem i zapałem gotują, szorują i ścierają kurze. Specjalistka nauczycielka pokazuje im, jak się suknie pierze, krochmali i magluje, inna uczy je gotować, pielęgnować kwiaty itp. Co się tyczy zwyczajów i znalezienia się przy stole, wszczepiają w nie preceptorki francuską i ogółem całego cywilizowanego świata metodę: posługiwania się widelcami i siedzenia na stołku ze spuszczonemi nogami. To ostatnie wymuszenie natrafia jednak na nieprzezwyciężony niczem wstręt książęcych elewek. Wolą one pozostać przy tradycjonalnym narodowym zwyczaju siedzenia z podwiniętemi nogami na ziemi. Uczennice, ukończywszy rok 15, a więc dojrzałe, przechodzą wprost z pensji jako małżonki do swych oblubieńców i tu na modłę europejską, według zasad, wyniesionych z pensji, urządzają dom i życie. Dostojne Siamki są nadzwyczaj pojętne i pracowite, prawdziwą dumą napełnia ich, gdy mogą wdziać suknie własnemi rękoma sporządzone. Przez cały czas trwania edukacji pozostają w pensjonacie, strzeżone, jak w klasztorze, gdzie żadnemu mężczyźnie wstęp nie jest dozwolony. Ostatnie rozporządzenie regulaminu pensyjnego jest tem więcej wskazane, ile, że jak twierdzi pani przełożona, „serduszka ich zbyt wcześnie budzą się do życia".

Jedna z najbardziej poczytnych gazet australskich opisuje życie niemieckich osadników w kolonjach. Niemiec, jako kolonista — pisze wspomniany dziennik — jest pilny i zapobiegliwy dla siebie i na własną korzyść, ale w stosunku sąsiedzkim poprostu nieznośny. Odznacza się on ogromną interesownością, pretensje jego do posiadania i zajmowania coraz to większych obszarów ziemi, nie mają granic. Jest sąsiadem samolubnym i nieużytym; stara się od nikogo nic nie potrzebować i nikomu nigdy nie pomoże. Co jest jednak najwięcej oburzające — obrusza się słusznie autor artykułu — to jego traktowanie własnych kobiet. Piękne, młode dziewczęta muszą własnemi rękami las karczować, kopać kartofle, orać, grodzić płoty, siać i kłuć nierogaciznę. Pewien drwal opowiada, że pracował po 10 godzin dziennie w towarzystwie 16 i 17-letnich opalonych i ledwie okrytych dziewcząt — i w końcu musiał ze wstydem porzucić rąbanie drzewa, gdyż młode Niemki przewyższyły go w wytrwałości i wytrzymałości. Niemieccy osadnicy używają przeważnie kobiet swoich do najcięższych prac; osadnik pruski, żeniąc się, otrzymuje w żonie odrazu kucharkę, gospodynię, woźnicę, ogrodnika i parobka — „multum in parvo".

Baron Erlanger, który dłuższy czas zażywał miłej gościny na dworze negusa Menelika i wspaniale obdarzony rzadkiemi okazami dzikich zwierząt, powrócił do Europy, opowiada ciekawe szczegóły o osobie i życiu władcy Abisynji. Menelik, jak wiadomo, jest w stosunku do innych dzikich władców dość cywilizowany, kultura atoli, oprócz używania niektórych sprzętów importowanych z cywilizowanych krajów i zabawek paryskich — nie zmieniła w niczem pierwotnych obyczajów dworu Menelika. Król Abisynji robi wrażenie nadzwyczaj inteligentnego człowieka o żywej ruchliwej twarzy i błyszczącem oku. Jest przy tem wszystkiem rzecby można cokolwiek rozgrymaszony i znudzony, a główna zasługa w tem Rosji, Anglii i Francji, które psują go formalnie pochlebstwami w drodze dyplomatycznej i pozadyplomatycznej wysyłanemi — i zasypują kosztownymi podarunkami. Przy uczcie, na którą także i podróżnik był zaproszony, siedział król na wysokiej poduszce pod baldachimem darowanym mu przez Francję. Szeikowie i dostojnicy abisyńscy poumieszczali się na ziemi dokoła tronu. Potrawy podawali królowi dworzanie ubrani w długie śnieżyste burnusy. Jedynym dostojnikiem stojącym w bezpośredniem pobliżu władcy był — kat okryty czerwonym płaszczem i jemu tylko wolno było wobec króla stać z szablą w ręce. Przed tronem paliły się 2 siedmioramienne świeczniki. Po lewej stronie stał stół dla gości zupełnie po europejsku nakryty i obsługiwany bardzo zręcznie i szybko przez dworzan. Uczta odbywała się na wysokiem podium oblężonem formalnie przez „wiernych poddanych", którym po tem rzucono łaskawie niedojedzone kawałki mięsa i chleba, a ci z oznakami najżywszej radości i czci, konsumowali królewskie odpadki. Najbliżej podium stali kapłani, po tem niższe duchowieństwo, państwowi urzędnicy, wreszcie tłum mężczyzn, dzieci i kobiet. Przeraźliwe fanfary abisyńskich trąb „uprzyjemniały" ucztę, która zresztą względnie spokojnie i w porządku wypadła.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Chrystyny, panny, męczenniczki; we czwartek Matyldy, królowej, matki Ottona 1-go, cesarza; w piątek Klemensa Hofbauer, Izabelli i Leoncji, panien.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 57, zachód przypada o godz. 5 minut 41, długość dnia godzin 11 minut 44.

Stan powietrza. Dnia 13-go marca o godzinie 7 rano barometr 745·1 termometr + 2·5 wilgotność 91%, wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę, 13 b. m.: „Dyana", komedja obyczajowa w 4 aktach St. Kozłowskiego (przedstawienie popul.).

We czwartek, 14 b. m.: „One" (Wienerinnen), kom. w 3 aktach Hermana Bahra (po raz 4).

W sobotę, 16 b. m.: „Wesele", dramat w 3 akt. wierszem St. Wyspiańskiego (nowość)

W niedzielę, 17 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich abonentów siódmy arkusz książkowego dodatku, zawierającego fantazję dramatyczną Kazimierza Tetmajera p. t.

„ZAWISZA CZARNY".

Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej zostaną przedłożone do uchwalenia wnioski sekcji prawniczej, ułożone wczoraj podczas 4 godzinnych obrad tejże sekcji. Najważniejszym z nich jest wniosek, zmierzający do zaprowadzenia jednolitej taryfy jazdy na linjach tramwaju elektrycznego w myśl propozycyj dyrekcji tramwaju.

Wykazywaliśmy już kilka razy, że jednolita taryfa nie odpowiada potrzebom ludności miasta Krakowa i że przeważny procent dotychczasowych pasażerów tramwaju poniósłby na tej innowacji wielką stratę. Mamy też nadzieję, iż Rada miasta, która już na ostatniem swojem posiedzeniu zajęła wobec wniosków, zmierzających do jednolitości taryfy, stanowisko nieprzychylne, zechce i tym razem spełnić swój obowiązek, streszczający się w dbaniu o interesy mieszkańców Krakowa.

Przyjęcie taryfy, proponowanej przez sekcję ekonomiczną, równałoby się podwojeniu dotychczasowych cen jazdy dla przeszło 80% ogólnej ilości pasażerów, którzy przejeżdżając obecnie jedną sekcję, płacą za nią 8 hal. w I, 6 zaś w II klasie. Po wprowadzeniu jednolitej opłaty, musieliby ci pasażerowie opłacać 16 hal. za klasę I, a 10 za II.

Już ten jeden wzgląd oprócz wielu innych, tylekroć już poruszanych, powinien skłonić Radę miasta do odrzucenia wniosków sekcji ekonomicznej, mimo zastrzeżeń co do prowizorycznego charakteru nowej taryfy, które znalazły wyraz w III wniosku tejże sekcji.

Zaprowadzenie jednolitych opłat tramwajowych choćby na kilkanaście miesięcy (do 30 kwietnia 1902 roku) jak to proponuje sekcja, byłoby nadmiernem obciążaniem tych klas właśnie ludności krakowskiej, które potrzebują taniej komunikacji. Wzgląd na interes mieszkańców Krakowa, powinien zatem skłonić Radę miejską do odrzucenia odnośnego wniosku sekcji prawniczej, a uchwalenia taryfy, którаby odpowiadała miejscowym warunkom i rzeczywistym potrzebom ludności miejskiej.

* **Prócz wniosku** odnoszącego się do jednolitej taryfy tramwajowej w kwocie 16 hal. za I. a 10 za II. klasę, o czem piszemy wyżej, sekcja prawnicza Rady miasta postanowiła na wczorajszem posiedzeniu przedstawić Radzie do uchwalenia wnioski, zmierzające do ustanowienia biletów abonamentowych na przejazd tramwajem elektrycznym, przyczem blok złożony z 50 biletów jazdy, kosztowałby 7 koron w klasie I. a 4 kor. 50 hal. w II. kl., oraz do zaprowadzenia zniżonych cen jazdy dla młodzieży szkolnej (dwurazowa jazda dziennie za 5 i 3 kor. miesięcznie w I względnie II. klasie). Nadto jeden z wniosków normuje rozmieszczenie przystanków i porę, w której mają kursować wozy tramwajowe.

Co się tyczy prowizorycznego wprowadzenia jednolitych cen jazdy, sekcja uchwaliła wniosek, by będąca w mowie taryfa obowiązywała prowizorycznie do dnia 30 kwietnia 1902 r. i z dniem tym tak przez spółkę jak przez gminę na miesiąc naprzód mogła być wypowiedzianą. Gdyby żadna ze stron z tego zastrzeżonego wypowiedzenia nie skorzystała, ma taryfa obowiązywać nadal prowizorycznie przez jeden rok do dnia 30 kwietnia 1903. Do czasu obowiązywania prowizorycznej taryfy odnośne postanowienia kontraktu pozostają w zawieszeniu. Obie strony mają najpóźniej do dnia 2 kwietnia 1903 ustanowić stałe ceny jazdy.

Zdanie nasze w tej kwestji zostało już wyżej wypowiedzane.

* **Obłęd.** Wczoraj odstawiono do szpitala obłąkanych 26 lat liczącego Władysława Chojdzińskiego, malarza pokojowego, który już od pewnego czasu zwracał uwagę anormalnem zachowaniem się. Wczoraj po południu dopuścił się on zamachu, który mógł mieć groźne następstwa. Mianowicie kiedy powóz, w którym siedziała hr Konstantowa Branicka i jej siostra hr. Pelagja Potocka przejeżdżał wzdłuż linji A B, Chojdziński nagle poskoczył ku karetce i kamieniem wielkości pięści całą siłą rzucił w okno powozu. Kamień, rzucony jak z procy, przebił obie szyby na wylot, niedosięgnąwszy wszakże pań siedzących w pojeździe. Jedynie odłamek rozpryskującego się szkła skaleczył hr. Potocką w czoło. Przerażone panie kazały natychmiast zawrócić i udały się do domu. Tymczasem Chojdziński starał się ujść w stronę ulicy św. Anny. Przytrzymany przez inspektora policji p. Bronisława Karcza, odgrażał się, że mu „łeb rozwali", bredząc przytem, że „Branicki przez 25 lat pruł mu wnętrzności". Nadto Chojdziński perorował długo na tematy polityczne, a pokazując jeszcze dwa kamienie, chciał niemi wybić szyby w kawiarni Wójcikiewiczago i księgarni dra Miłkowskiego.

* **Nie jątrzyć żydów.** Na ostatniem walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia katolicko-narodowego we Lwowie, prezes tego stowarzyszenia p. Pierożyński, podniósł z naciskiem, jak pisze „Przegląd" lwowski, „że stowarzyszenie to absolutnie nie jest i nie będzie antysemickiem". Brawo, panowie „katolicko filosemicko-narodowi"!

* **Z Horodenki** donoszą, że na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej rozegrał się tam epizod smutnie świadczący o usposobieniu żywiołów ruskich względem Polaków. Gdy większość złożona z Polaków, obradowała nad tak ważnemi dla powiatu sprawami, jak budżet, budowa szkół i t. p., wszedł na salę dr Okuniewski, otoczony swym sztabem i w przemowie rosyjskiej, której treść zaledwie można było zrozumieć, oświadczył, że Rusini usuwają się od obrad. Ciętą odprawę w języku ruskim dał drowi Okuniewskiemu p. Leszek Cieński. Okuniewski jednak, obawiając się, ażeby zbałamuceni przez niego chłopi, nie usłyszeli słów prawdy, czemprędzej wypchnął ich z sali. Po wyjściu Rusinów, uchwaliła Rada powiatowa na wniosek p. Cieńskiego, budowę powszechnego szpitala w Horodence, dając tem dowód, że więcej dba o dobro ludności, niż fałszywi trybuni. Charakterystycznem dla stosunków małomiasteczkowych (gdzie na sprawy publiczne patrzą jeszcze niekiedy przez pryzmat osobistych interesów) był fakt, że przeciw budowie szpitala w Horodence podniosła się tylko jedna ręka — i to ręka lekarza!...

* **Z Tłumacza** donoszą o defraudacjach w tamtejszym urzędzie podatkowym, co następuje: Przed dwoma laty okradziono ten urząd na blisko 12.000 złr. Uwięziono wówczas kontrolora urzędu, p. Litwinowicza, lecz przeprowadzone śledztwo nie wykazało jego winy, to też po kilkutygodniowym areszcie śledczym, wypuszczono go na wolność, a śledztwo umorzono. P. Litwinowicz pełnił nadal w tłumackim urzędzie podatkowym swe obowiązki i sprawa owych pieniędzy już była prawie poszła w zapomnienie. Atoli obecnie wskutek nowych dochodzeń, stanisławowska prokuratorja państwa zarządziła ponowne zaaresztowanie p. Litwinowicza, którego też w zeszłym tygodniu odstawiono do więzienia śledczego w Stanisławowie.

* **Samobójstwo.** Żandarm z Ruszowej, Mazurkiewicz, człowiek młody, porządny i służbisty, strzelił niedawno do siebie z karabinu i odstrzelił sobie lewe ramię; leczono go w szpitalu w Tarnopolu, lecz onegdaj śmierć skróciła jego męki. Młody człowiek targnął się był na swe życie w rozżaleniu, iż skierowano przeciwko niemu podejrzenie zdefraudowania 80 koron z funduszów urzędowych.

* **W sprawie kradzieży kolejowych** w Stanisławowie przychodzą bliższe szczegóły. Kradzieży w magazynie materjałowym dopuszczano się prawdopodobnie od długiego już czasu. Magazynierzy wynosili z magazynów blachę, miedź, cynę, cynk, ołów, żelazo, naftę, olej, całemi paczkami i beczkami ładowali je do wagonu, zabierającego materjały, sprzedane na licytacji i razem z tamtymi wywozili ze stacji do rampy kolejowej, w kierunku do Chryplina, gdzie już czekały furmanki i „towar" z wagonu wybierały. Kradzież odkrył jeden ze strażników kolejowych na rampie. Aresztowano natychmiast dwóch magazynierów, oraz pięciu furmanów, odbyto nadto cały szereg rewizyj. U żyda Schildkrauta na Belwederze znaleziono kilka beczek oleju, pochodzącego z tych kradzieży. Magazynierzy mieli niewątpliwie stałych odbiorców pomiędzy żydami. Sprawdzono, że znaczne partje skradzionych materjałów wychodziły także poza Stanisławów.

* **Pierwsza kopalnia marmuru** w Galicji została odkrytą w Laszkach dolnych koło Borynicz. Kopalnia znajduje się blisko stacji kolejowej, a zawiera bardzo ładne pokłady popielatego marmuru, tudzież białego alabastru.

* **Niemieckie dzienniki katolickie** donoszą o odznaczeniu, które spotkało na jednem z niemieckich uniwersytetów ziomka naszego. Jest nim ks. Stefan Skibniewski z Podola rosyjskiego, autor „Historji katechizmu koncyljum Trydenckiego"; konkurs na ten temat został przed dwoma laty rozpisany przez senat uniwersytetu insbruckiego.

Praca ks. Skibniewskiego została uwieńczoną pierwszą nagrodą. Jak się z wymienionych gazet dowiadujemy, czerpał autor materjał swej mozolnej pracy z najważniejszych bibljotek dominikańskich we Francji i we Włoszech, przedewszystkiem zaś z archiwów i bibljotek watykańskich. Spodziewamy się, że młody uczony, rokujący tak świetne nadzieje na przyszłość, nie omieszka cennej swej broszury, obejmującej rezultaty tak trudnych poszukiwań naukowych, przetłómaczyć na polski język.

Namiestnictwo udzieliło p. Kazimierzowi Zielińskiemu w Krakowie, koncesję na wykonywanie przemysłu optycznego i mechanicznego.

Pobór do wojska rozpocznie się w Krakowie dnia 1 kwietnia. Popisowi I klasy urodzeni w roku 1880 od liczby 1 do 200, będą stawali 1 kwietnia; od 201 do 421 do 2 kwietnia. Popisowi II klasy, urodzeni w 1879 r. od liczby 1 do 200 dnia 10 kwietnia; od 201 do 416 dnia 11 kwietnia. Popisowi III klasy, urodzeni w roku 1878 od liczby 1 do 200 dnia 12 kwietnia, od 201 do 424 dnia 13 kwietnia. Wreszcie dnia 15 i 16 kwietnia stawać będą popisowi nie przynależni do Krakowa.

Mianowania. Do pełnienia funkcyj inspektora sądowego dla Galicji zachodniej w miejsce p. Stebelskiego, mianowanego wiceprezydentem wyższego sądu kraj. w Krakowie, powołany został p. Adolf Czerwiński, prokurator w Stryju, który już objął urzędowanie w ministerstwie sprawiedliwości.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie się dnia 30 b. m. w sali Rady miejskiej o godzinie 12 w południe.

Wydział powiatowej Kasy oszczędności na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu, pod przewodnictwem prezesa dra Franciszka Paszkowskiego, wyznaczył pensję wdowią dla p. Kazimiery Bereźnickiej, wdowie po zmarłym dyrektorze Kasy. Następnie uchwalił wydział obsadzić opróżnioną posadę dyrektora dla działu hypotecznego bez rozpisywania konkursu i w tym celu upoważnił osobną komisję, złożoną z prezydjum i trzech członków wydziału, do przedstawienia kandydata na najbliższem posiedzeniu wydziału. Wkońcu zamianował wydział p. Tadeusza Paszkowskiego adjunktem II klasy.

Pisemne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich galicyjskich dnia 6 maja 1901 r.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się: A) W gimnazjach: 1. w Bochni dnia 28 maja, 2. w Brodach dnia 2 lipca, 3. w Brzeżanach dnia 5 lipca, 4. w Bąkowicach pod Chyrowem dnia 22 maja, 5. w Drohobyczu dnia 14 czerwca, 6. w Jarosławiu dnia 21 maja, 7. w Jaśle dnia 22 czerwca, 8. w gimnazjum I. w Kołomyi dnia 10 czerwca, 9. w gimnazjum II. w Kołomyi dnia 28 maja, 10. w gimnazjum św. Anny w Krakowie dla mężczyzn dnia 20 maja, dla kobiet dnia 3 czerwca, 11. w gimnazjum św. Jacka w Krakowie dnia 23 maja, 12. w gimnazjum III. w Krakowie dnia 10 czerwca, 13. w gimnazjum akademickiem we Lwowie dnia 17 czerwca, 14. w gimnazjum II. we Lwowie dla mężczyzn dnia 24 czerwca, dla kobiet dnia 1 lipca, 15. w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie dla mężczyzn dnia 21 czerwca, dla kobiet dnia 1 lipca, 16. w gimnazjum IV. we Lwowie w zakładzie głównym dnia 24 czerwca, w oddziale równorzędnym dnia 22 czerwca, 17. w gimnazjum V. we Lwowie dnia 20 czerwca, 18. w Nowym Sączu dnia 17 czerwca, 19. w Podgórzu dnia 10 czerwca, 20. w gimnazjum I w Przemyślu dnia 1 czerwca, 21. w gimnazjum II. w Przemyślu dnia 10 czerwca, 22. w Rzeszowie dnia 28 maja, 23. w Samborze dnia 11 lipca 24. w Sanoku dnia 3 lipca, 25. w Stanisławowie dnia 10 czerwca, 26. w Stryju dnia 7 czerwca, 27. w gimnazjum I. w Tarnopolu dnia 24 czerwca, 28. w Tarnowie dnia 7 czerwca, 29. w Wadowicach dnia 17 czerwca, 30. w Złoczowie dnia 17 czerwca. B) W szkołach realnych: 1. w Krakowie dnia 10 czerwca, 2. we Lwowie dnia 20 maja, 3. w Stanisławowie dnia 3 lipca, 4. w Tarnopolu dnia 9 lipca.

Jarmark wiosenny na konie rozpoczął się w Krakowie w poniedziałek. Z koni szlachetnych luksusowych, tak wierzchowych, jak i zaprzęgowych, znajdowało się w pierwszym dniu w ujeżdżalni pod Kapucynami 103 sztuk; po hotelach i stajniach prywatnych było koni 82, przeważnie z Król. Polskiego. Najwięcej interesu budzi angielska klacz kasztanowata p. Borowskiego z Minogi i czerkieski wałach kłusowy. Z innych koni zwracają uwagę 6 koni cugowych p. Psarskiego z Gołyszyna; dwie pary rysaków z Bukowiny; jedna para karych hr. Romera; czteroletnia klacz anglo-arabska hr. Mieroszowskiego; para kasztanów p. Bukowskiego z Król. Pol. i dwa wierzchowce arabskie hr. Romera i Edelsteina. Handlarze tym razem dostarczyli bardzo mało koni. W pierwszym dniu sprzedano przeszło 20 sztuk, w tem p. Targowski sprzedał wierzchowca 17 miary (był to najwyższy koń na całym jarmarku). Olbrzyma tego nabyła pruska wojskowość. Oprócz trzech komisyj wojskowych z Tyrolu, z Ołomuńca i Rzeszowa, przybyli kupcy z Wiednia, Pragi, Moraw, dalej z Katowic, Gliwic, Bytomia i Mysłowic.

Wczoraj na Groblach odbył się jarmark na konie robocze i włościańskie, oraz sprzedaż koni wojskowych przez licytację.

Zejście lodów na rzekach. O dalszem ruszaniu lodów na rzekach w Galicji, donoszą:

Wisła. Do dnia 9 marca ruszyły lody na całej długości rzeki; kra odpływa spokojnie, stan wody w Szczucinie był wzniesiony o 139 cm. po nad stan zwyczajny.

Poprad. Od Muszyny w dół rzeki ruszyły lody dnia 5 marca o 3 godzinie po południu. Pod Starym Sączem utworzył się koło mostu drogowego zator 300 m. długości.

Dunajec. Zator pod Siedleszowicami posunął się dnia 9 marca o 1 km. niżej; lody zaś poniżej zatoru spływają częściowo do Wisły. Z górnej przestrzeni Dunajca, lody napływają.

Wisłoka. Dnia 4-go marca ruszyły lody na całej przestrzeni rzeki od Żmigrodu do ujścia do Wisły. Na Jasiołce i górnej Wisłoce lody do 5 marca były nieporuszone.

San. Powyżej Przemyśla ruszyły lody częściowo d. 7 marca o 11 godz. w nocy.

Między Leżajskiem a Rozwadowem ruszyły lody d. 6 marca, między zaś Rozwadowem a ujściem do Wisły d. 7 marca.

W nocy z 6 na 7 marca utworzył się zator pod Niskiem na 4 km. długości, wskutek czego podniosła się woda o 255 cm. po nad stan zwyczajny, zalewając niżej położone przybrzeżne pastwiska. W nocy z 9 na 10 marca ruszył zator a stan wody obniżył się do 191 cm.

Wisłok. Pod Rzeszowem zeszły lody d. 4 marca o 8 godz. wieczorem przy stanie wody wzniesionym o 125 cm.

Oddział krakowski Towarzystwa ludoznawczego odbędzie 14 b. m. o godzinie 5½ po południu w sali Coll. nov. posiedzenie naukowe, na którem pan Jan Ptaśnik przedstawi swą rzecz: „Szczątki kaszubskie na Pomorzu".

Koncert. W piątek, dnia 15 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert Karola Skarżyńskiego, wiolonczelisty, profesora konserwatorjum, z łaskawym współudziałem panny Wandy Otto, sopranistki, prof. Franciszka Bylickiego, pianisty. Program: 1. Popper Koncert E moll na wiolonczelę II i I część (p. Skarżyński). 2. a) Saint-Saëns Arja z opery „Samson i Dalila"; b) Moniuszko „Dumka" (p. Otto) 3. a) Bach Arja; b) Godard Kołysanka; c) Skarżyński Polonez Nr. 2-gi (p. Skarżyński). 4) Chopin Barkarola; b) Liszt Etiuda F-moll; c) Strauss-Bylicki Walc (p. Bylicki) 5. Servais Fantazja „Le Désir" (p. Skarżyński). 6. a) Massenet Elegja; b) Godard Serenada na śpiew, wiolonczelę i fortepian (p. Otto, p. Skarżyński, p. Szenk). 7. a) Skarżyński Pieśń bez słów; b) Popper Taniec Elfów; c) „Prząd

ka“ (p. Skarżyński). Akompanjament łaskawie objęli pp. prof. Bylicki i dr Mieczysław Szenk. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

Z teatru. P. Spitzlar rozpoczął malować dekoracje do kom. dramatycznej Szekspira „Burza“, która grana będzie podczas świąt Wielkanocnych.

Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego z pomocą autora studjują obecnie 3 aktowy dramat St. Wyspiańskiego „Wesele“.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Ludwik Pazdanowski z Sędziszowa 2 k., z prośbą o błogosławieństwo. K. G. z Rymanowa 1 k., Marja Wiess z Zabierzowa 3 k., I. Spitzer z Dobrzechowa 4 k. z podziękowaniem za cudowne ocalenie żony z niebezpiecznej choroby i z prośbą o dalsze łaski N. N. z Makowa 7·40 k. z prośbą o opiekę Matki Boskiej. Z prośbą o zdrowie dla M. Delekta 2 k., za duszę ś. p. Katarzyny 2 kor., o otrzymanie pierwszego stopnia w nauce dla H. 2 k., S. A. z Jaworzna 2 k. z prośbą o łaskę Wanda i F. S. 2·60 k. z prośbą o błogosławieństwo dla rodziny, B. M. ze Szczucina 1 k. z prośbą do N. P. M. o zdrowie i błogosławieństwo dla siebie i rodziny, T. K. 2 k. z prośbą do Matki Boskiej o wysłuchanie. Wysocki 10 k., A. M. 2 k. z prośbą o uzdrowienie dziecięcia, Z. K. 1 k. Razem w dniu wczorajszym 44 k. Ogółem 8954 k. 42 h., 47 rs. 42 kop., 1 mk., 27 lirów.

Dla Łazarza: L. Delekta z Jaworzna 1 k.

Na wykupno kościoła św. Agnieszki: ks. E. Fiis z Rabki 1 k., Marcinkowska 2 k., Szymusiak 1 k.

Z urzędowej gazety. „Gazeta Lwowska“ w urzędowej części z dnia 13 marca b. r. ogłasza przymusową sprzedaż dwóch licytowanych przez żydów chrześcijańskich realności w ogólnej wartości 7900 kor.

Oprócz tego ogłasza „Gazeta Lwowska“ upadłość żyda Izaaka Eilowitza, kupca w Jaśle.

Nekrologja. Marja Brzeska, żona notarjusza, przeżywszy lat 60, zmarła w Krakowie dnia 12 b. m.

HUMOR

Przed chatą wiejską.

— Wieta co?... W zeszłym tygodniu mój ciołek zjadł moją krowę!

— O, la Boga! Jakże to?

— A juści... Ciołek, któregom wyprocesował od Bartka, zjadł krowę, którą musiałem sprzedać, żeby zapłacić hadwokatowi.

Rada państwa w Wiedniu.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu.

Po odczytaniu nadesłanych pism prezydent hr. Vetter udziela głosu dep. Biankiniemu, który mówi z początku po kroacku, potem po niemiecku. Mowca uderza na ministra sprawiedliwości, który dopuścił się niesłychanego gwałtu, wydając polecenie, w myśl którego dalmatyńscy obywatele, posiadający certyfikaty wojskowe, nie mogą się ubiegać o posady kancelistów sądowych. Posłowie dalmatyńscy podali już w tej sprawie interpelację, ale pan minister sprawiedliwości mimo to milczy i nie daje żadnych w tym względzie wyjaśnień. Mowca prosi prezydenta, aby zniewolił ministra do dania rychło odpowiedzi.

Następnie prezydent hr. Vetter odpowiada Ofnerowi w sprawie jego wczorajszej interpelacji, dlaczego przeciw posłowi Seitzowi, który jest nauczycielem, wdrożono śledztwo dyscyplinarne za sprawy, stojące w związku z wykonywaniem mandatu poselskiego. Prezydent oświadcza, że śledztwo dyscyplinarne, a ściganie sądowe są to dwie różne rzeczy i że dlatego nie może w tej sprawie interweniować.

Tutaj Czesi wszczynają głośny szmer. Dr Brzorad woła do prezydenta: „Ależ pan nie masz pojęcia o regulaminie!“

Dep. Ofner domaga się głosu.

Prezydent odpiera na to, że tu nie ma dyskusji i głosu udzielić nie może.

Mimo to Ofner domaga się znowu gwałtownie głosu i nareszcie go uzyskuje, protestując gwałtownie przeciwko odpowiedzi prezydenta.

Po dep. Ofnerze zabiera głos Daszyński i mówi długo i patetycznie. Na wstępie mowca uskarża się na „Hunnenpolitik“, praktykowaną przez hr. Waldersee w Chinach. Najbardziej ubolewania godną rzeczą jest to, że Austrja jak najgorliwiej popiera tę politykę niemiecką.

W dalszym ciągu Daszyński omawia nabycie przez Austrję szmatu ziemi w Chinach. Nabytek to niewielki, ale koszty, stąd wynikłe, dla „naszej ojczyzny“ prawdopodobnie będą wielkie. Na końcu podniesionym głosem Daszyński omawia stosunki galicyjskie ze względu na rekrutację i stan szkolnictwa galicyjskiego, ostro potępia zakaz, wydany lekarzom wojskowym przez władzę, wzięcia udziału w zjeździe lekarzy i przyrodników polskich i uderza na komendanta przemyskiego korpusu Galgotzego z powodu znanej afery socjalistów z oficerami.

Po Daszyńskim przemawiał krótko poseł słoweński Ploj.

Na tem przerwano dyskusję i przystąpiono do wyboru mowców jeneralnych. Mowcą „contra“ wybrano dra Kramarza, mowcą „pro“ dep. Tollingera z centrum niemieckiego.

Dep. Daszyński zakończył swoje wczorajsze przemówienie rezolucją, domagającą się, aby zniesiono w wojsku noszenie broni po za służbą.

Po Daszyńskim zabrał głos minister obrony krajowej **hr. Welsersheimb**. Obowiązkiem posłów jest przedstawiać tutaj życzenia wyborców, natomiast obowiązkiem reprezentantów rządu jest, te życzenia uwzględniać i otwarcie, a uczciwie powiedzieć, co jest możliwe, a co nie. W głównych zarysach przedstawiono następujące życzenie: ułatwienia w czasie służby czynnej, urlopowanie podczas żniw, uwalnianie od ćwiczeń wojskowych, wliczanie do rezerwy uzupełniającej, obniżenie czasu służby czynnej.

Minister przyznaje, iż zwłaszcza rolnictwo musi ponosić wielkie ciężary na cele wojskowe, ale gdy wkrótce przyjdzie sprawa ustanowienia 10 letniego kontyngentu rekrutów, będzie wtedy chwila do naradzenia się nad tem, aby nastąpił sprawiedliwy rozdział ciężarów wojskowych.

„Zarzucono mi — mówił hr. Welsersheimb — że w z. r. tak pięknie mówiłem o poszanowaniu narodowości a postępowałem inaczej, i przytaczano za przykład jakiegoś żandarma, który, nie umiejąc po niemiecku, musiał w rozprawie, prowadzonej w języku czeskim, jako świadek zeznawać po niemiecku. Nie stało się to z mego rozkazu i postaram się, aby w przyszłości tego nie było. Być może, że nie jest to z mojej strony dyplomatycznie, iż się tem chwalę, bo można to znowu z drugiej strony wziąć mi za złe, sądzę jednak, że czeski żandarm, kaleczący język niemiecki, gdy występuje jedynie w roli świadka, a nie w służbie, nie potrzebny jest dla podtrzymywania niemieckiej narodowości“. Odpowiadając wreszcie na zarzuty o nadużywaniu broni przez żandarmów, wylicza minister kilka wypadków, i zapewnia, że „w każdym z nich postąpiono jak najostrzej, wydalono winnych z żandarmerji, a nawet skazano ich na ciężkie więzienie“. (Oklaski). Chcę także otwarcie wyjaśnić moje stanowisko wobec socjalnej demokracji. W roku zeszłym miałem sposobność stwierdzić, iż niesłusznem jest przedstawiać armję, jako wroga wszelkich kół ludności robotniczej, i tych, którzy robotnicze interesy reprezentują; armja bowiem po większej części z tych właśnie elementów się uzupełnia. Powiedziałem także, że przeciwnie, armja ma wszelkie powody życzyć stanowi robotniczemu wszystkiego dobrego, gdyż ma ona w tem interes, aby otrzymywać zasób ludzi, zarówno moralnie, jak fizycznie uzdolnionych i dobrze rozwiniętych. Powiedziałem już także panom, że i wy nie macie w tem interesu, byście armję zwalczali, bo armja was do żadnej walki nie wyzywa i wyzywać nie chce, a najsilniejsze z waszej strony ataki nie zachwieją mojej w tej mierze objektywności. Obstaję przytem, powtarzam, że armja nie ma powodu występować przeciwko socjalnej demokracji, poruszającej się w ramach ustawowych, o ile socjalna demokracja nie występuje przeciwko armji i istniejącym ustawom. Pragnę tylko, aby i z drugiej strony to uznano i z równą otwartością stwierdzono. Powiedzcie panowie, że jesteście przyjaciółmi armji, udowodnijcie to czynami, a armja z pewnością będzie wam za to wdzięczna.

„Co się tyczy pojedynków, to już w komisji dałem wyraz memu przekonaniu, używając wyrażenia „Duell-Unwesen“. Użyłem tego wyrazu już i przed laty, kiedy była o tej sprawie mowa; przypominałem również, że nietylko Kościół i państwo najostrzejsze kary nakładają za pojedynki, ale że także najwięksi dowódcy wojskowi to samo czynili. Zwróciłem także uwagę, że wojskowość nie ma powodu, nosząc mundur wojskowy, przy każdej sposobności pojedynkami dowodzić swej odwagi, bo odwaga jest jej obowiązkiem, jest czemś zupełnie naturalnem. Nie sądzę, by ktoś w tych moich słowach upatrywać chciał obrony pojedynków. Udowodniłem niemniej, że formalnie nie ma przeciwieństwa pomiędzy przepisami o honorowem dyscyplinarnem postępowaniu, a przepisami karnymi. Kary nie wystarczają. Aby wykorzenić zło, nie wystarcza na to żadna uchwała ani rezolucja. Ustawy powinny dać honorowi większą ochronę. Kto dziś szuka w sądach obrony swego honoru, naraża się tylko na to, że jeszcze bardziej i dotkliwiej zostanie obrażony, a winny otrzyma tylko lekką karę, nie będącą w żadnym stosunku do przewinienia. Niechaj państwo i społeczeństwo czyni, co może i współdziała, aby honor ludzki ochronić i pojedynki wykorzenić, a armja z pewnością sprzeciwiać się temu nie będzie. Powiedzcie panowie ludności, że wojsko jest kość z kości i krew z krwi ludu, a wtedy oddacie jednej i drugiej stronie największą przysługę.“ (Huczne oklaski.)

Jeneralny mowca „contra“ **dep. dr Kramarz** mówił mniej więcej, jak następuje: Przebieg dyskusji nad ustawą o kontyngencie rekrutów powtarza się niemal jota w jotę z roku na rok. Co roku reprezentacja wytacza tu cały szereg skarg i utyskiwań, co roku pan minister obrony krajowej zapewnia, że życzeniom reprezentacji stanie się zadość i co roku kończy się wszystko tylko na czczych słowach i obietnicach i z roku na rok powtarza się tutaj ta sama piosenka. (Potakiwania na ławach czeskich). Kwestję ustawy o rekrutach chcę omówić nietylko ze stanowiska ekonomicznego, nietylko ze względu na obchodzenie się w wojsku z rekrutami, ale przedewszystkiem chcę stanąć na stanowisku politycznem i z tego stanowiska ją traktować. Zaprawdę nadzwyczaj optymistyczne są zapatrywania tych dzienników, które twierdzą, że zdolność do pracy parlamentu została już napowrót w całej pełni przywrócona. Przy dyskutowaniu poszczególnych zarządzeń, wydanych na podstawie § 14 i przy dyskusji nad taryfą celną, dopiero się naprawdę okaże, czy obecny parlament jest rzeczywiście zdolny do pracy. Wracam jednak do ustawy o rekrutach. Jeżelibyśmy my, Czesi, głosowali za ustawą, w takim razie wotowalibyśmy ją Austrji, a nie rządowi. Żałujemy, że zachowanie się rządu uniemożliwia nam nawet i to. Ale sądzę, że żadna sposobność nie jest tak do tego korzystną, jak obecna, aby poruszyć pewne sprawy. Mowca wyjmuje broszurę pod tyt.: „Oesterreich muss auf deutscher Grundlage aufgebaut werden“, i cytuje z niej ustępy. Broszura podnosi, że obecnie idzie o większe znacznie zdobycze, niż w r. 1864 i 1866, i niż w r. 1890. Dlatego warto zaryzykować walkę na śmierć i życie.

Dep. Stein woła: Przeczytaj pan tylko ją całą. Jest ona skonfiskowana, a gdy pan przeczyta, będziemy ją mogli rozszerzać.

Dep. dr Kramarz czyta dalej: „Dlatego też nie wolno nam Niemcom bawić się w połowiczność. Hasłem naszem musi być: Objęcie całego niemieckiego terytorjum językowego i dostęp do morza Adrjatyckiego“. (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie).

Dep. Hanisch: Ależ to dotyczy przyszłych stuleci. Co nas to obchodzi.

Dep. Iro: A w każdym razie rozstrzygnie się to bronią, czy chcemy, lub nie.

Dep. dr Kramarz czyta dalej: „Cel ten tem łatwiej da się osiągnąć, im mniej uwzględniać się będzie istniejące kierunki rozwoju w monarchji naddunajskiej. Trzeba dążyć do jak największego rozwoju dualizmu, aby Węgry doszły do zupełnej samoistności; trzeba dalej oddzielić Galicję, Bukowinę i Dalmację“. (Wołania z wszystkich stron: Ależ to program linicki!).

Dep. Iro: Tak jest! To jest linicki program — i tego się nie wypieramy.

Dep. dr Kramarz: A tu jest jeszcze jeden ustęp (czyta): „Habsburgowie muszą albo zupełnie ustąpić z rzędu panujących książąt, albo zadowolnić się panowaniem w Węgrzech, jako dynastja drugorzędna“. (Ogromny hałas i oburzenie w całej Izbie).

Dep. dr Kramarz czyta jeszcze kilka ustępów, dodając: Można mnie atakować, jak kto chce, ale poczytuję sobie za zaszczyt, iż byłem jednym z pierwszych, który niebezpieczeństwo pruskie uznał i nie przestanę przestrzegać Austrji przed tem niebezpieczeństwem.

Dep. Stein: To jest z pańskiej strony faryzeuszostwo. Jesteś pan zupełnie tak samo antyaustrjackim, jak my. Przecież nie jesteś pan patrjotą.

Dep. dr Kramarz: Muszę stanowczo zaprotestować przeciwko temu, aby zarzucano mi tu brak patrjotyzmu. Nie jestem patrjotą w waszem znaczeniu!

Po drze Kramarzu przemawiał mowca jeneralny „pro“ **dep. Tollinger**, a po nim referent **dep. Popowski**, który dał wyraz zadowoleniu, że według wywodów ostatniego mowcy jeneralnego „contra“, dep. dra Kramarza, stronnictwo jego nie jako antypatrjotyczne lub antyaustrjackie, wotuje przeciwko ustawie, ale tylko z chwilowych politycznych motywów. Mowca ubolewał nad tem, że dwukrotnie zaszła konieczność wydawania ustawy o kontyngencie rekrutów na mocy § 14 i spodziewa się, że to się już nie powtórzy. Następnie omawiając rozmaite rezolucje i żądania, które podniesiono, mowca zaznaczył, że wszystkie te żądania będą przedmiotem narady w komisji wojskowej, gdzie już nominowany jest referent, i że minister przyrzekł również temi

sprawami się zająć. Skoro tylko referat będzie gotów, sprawa powróci do Izby. W określeniu ministra obrony krajowej „Duell Unwesen“ widzi w niem rękojmię, iż nastąpi w tym względzie sanacja stosunków, mianowicie, że zaprowadzona będzie jednolitość pomiędzy rozmaitymi przepisami, odnoszącymi się do tej kwestji. W końcu prosił Izbę o przyjęcie ustawy.

Gdy referent dep. Popowski skończył mówić, prezydent udzielił głosu **dep. Prażakowi** do faktycznego sprostowania. Gdy dep. Prażak zaczął mówić po czesku, prezydent wezwał go, aby nie odstępował od przedmiotu. Dep. Prażak odparł na to, że wcale nie odstąpił od przedmiotu i zaczął dalej mówić po czesku. Wtedy prezydent odebrał dep. Prażakowi głos, co wywołało na ławach czeskich ogromny hałas.

Do głosu, w celu faktycznego sprostowania, zapisuje się **dep. Zazworka**, z którym powtórzyła się ta sama scena, co i z dep. Prażakiem.

Prezydent udzielił głosu **dep. Czernemu**, który także zaczął mówić po czesku. Równocześnie jednak mówił także i dep. Zazworka.

Hr. Vetter oddał przewodnictwo wiceprezydentowi Pradewu, który udzielił głosu **dep. Hrubemu**. Teraz słychać w Izbie równocześnie wszystkie trzy mowy: Zazworki, Czernego i Hrubego. Cisza i spokój nastały dopiero wtedy, kiedy wszyscy trzej mowcy wypowiedzieli swe mowy, aż do końca.

Hr. Vetter wrócił tymczasem do Izby i poddał ustawę o kontyngencie rekrutów pod głosowanie najpierw w drugiem, a następnie na wniosek referenta i w trzeciem czytaniu. Izba większością głosów przyjęła ustawę o kontyngencie rekrutów.

Następnie **dep. Schreiner**, uzyskawszy głos w kwestji interpelacyj do prezydenta, domaga się pod tą formą jawnego posiedzenia komisji dla nietykalności poselskiej w sprawie dep. Seitza. Wniosek został przyjęty 143 głosami przeciwko 134.

Na tem prezydent Izby, **hr. Vetter von der Lilie**, zamknął posiedzenie o godzinie $7^3/_4$ wieczorem, naznaczając następne na dziś, na godzinę 11 przed południem.

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu.

WIEDEŃ 13 marca. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Dzisiejsze posiedzenie Izby zaczęło się o godz. kwadrans na 12 w południe. Sekretarze odczytują nadesłane pisma, między któremi jest także pismo prezydenta ministrów dra Körbera, zawierające prośbę do prezydenta Izby, aby zarządził wybory do komisji kwotowej.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że prośbie prezydenta ministrów uczyni zadość i możliwie najprędzej zarządzi wybór do komisji kwotowej.

Wniosek posła Szajera o przymusowej asekuracji chłopskiej, odesłano do komisji asekuracyjnej.

Dep. dr Ofner stawia wniosek w sprawie dyscyplinarnego śledztwa, wytoczonego socjalistycznemu posłowi Seitzowi, nauczycielowi z zawodu, z powodu jego kierunku politycznego. Mowca domaga się, aby wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego posłowi było zależne od zezwolenia Izby i oświadcza się przeciwko wczorajszemu oświadczeniu prezydenta, który uznał siebie za niekompetentnego do interweniowania w sprawie Seitza.

Dep. Fressel wnosi protest do prezydenta z tego powodu, że wczoraj, kiedy się chciał zapisać do głosu, nie dopuszczono go do trybuny prezydenta.

Hr. Vetter odpowiada na to Fresslowi, że nic o tem nie wie i że nie może odpowiadać za to, czego nie zarządzał.

Po tem oświadczeniu prezydent oświadcza, że przystępuje do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania ustawy o podwyższeniu podatku od wódki.

W dyskusji nad tą ustawą pierwszy zabiera głos „contra“ schoenererjanin dr Eisenkolb, który przemawia właśnie w tej chwili. Mowa jego jest sucha i nudna.

Z WYPADKÓW DNIA.

Wczorajsze uroczystości jubileuszowe w Monachjum zaczęły się o godzinie 6 rano salwami armatniemi i pobudką orkiestr wojskowych. Wszystkie ulice były wspaniale udekorowane, tłumy publiczności krążyły po mieście już od wczesnego ranka; wogóle Monachjum już dawno nie pamięta takiego ożywienia i już dawno nie miało tak odświętnego wyglądu, jak wczoraj. W Akademji sztuk pięknych odbyło się wczoraj uroczyste odsłonięcie biustu sędziwego księcia-rejenta dłuta prof. Rümanna. Jubilata zastępował książę Ludwik, który w mowie swej zwracając się do profesorów, zagrzewał ich do rozszerzania zamiłowania do sztuki wśród szerszych mas ogółu, zapewniając zarazem, że Wittelsbachowie zawsze będą popierali sztuki piękne, pamiętni na stare tradycje po swych przodkach. Niemieckiego następcę tronu, który przybył do Monachium w zastępstwie cesarza Wilhelma, powitali na dworcu poseł pruski hr. Monts, poseł württemberski br. Soden i poseł bawarski w Berlinie hr. Lerchenfeld.

Z azjatyckiego Wschodu nadchodzi wiadomość dość alarmująca, a to, że Japonja przybiera nagle postawę groźną. Wielki pancernik bojowy, zbudowany w warsztatach angielskich w Elswick, odebrał z Yokohamy rozkaz, że ma spiesznie udać się do Japonji drogą na Colombo. Pancernik ten, nazwany „Hatsuse“, jest obecnie najsilniejszym okrętem wojennym na całej kuli ziemskiej. Flota japońska, już i tak silniejsza, niż wiele innych, wzmocni się nim ogromnie. Według „Daily Mail“, „Hatsuse“ płynie do Japonji w tym celu, aby na zabory rosyjskie w Chinach wpłynąć hamująco. Mianowicie chodzi w tej chwili o zatwierdzenie mandżurskiego traktatu przez komisarzy chińskich. Mikado sądzi, że „Hatsuse“ doda im w tym kierunku odwagi cywilnej tyle, że zdobędą się na skuteczny opór i traktatu nie podpiszą. Jakoż z tego też powodu Li-Hung-Czang ponownie „bardzo niebezpiecznie się rozchorował“. Z Pekinu donoszą za to, że poseł rosyjski Giers, rozdrażniony zwłoką, oświadczył komisarzom chińskim kategorycznie, iż jeżeli przedłożonego im traktatu nie podpiszą zaraz, natenczas Rosja użyje innych środków i zniewoli Chiny do przyjęcia warunków o wiele twardszych.

Car Mikołaj odrzucił prośbę, aby i nadal przechowywano w Helsingfors dokumenty, dotyczące Finlandji, a nie przewożono ich do Petersburga.

Druga Izba holandzka przyjęła wczoraj, wbrew opinji ministra wojny, dodatek do ustawy wojskowej, normującej służbę w piechocie na 8 i pół, a w kawalerji na 18 miesięcy. Wskutek tego minister podał się do dymisji.

Obecnie De Wet znajduje się prawdopodobnie w okolicy Kronstadtu.

W Tipolo, w Hiszpanji, przyszło wczoraj do gwałtownego starcia pomiędzy robotnikami bez zajęcia a żandarmerją. Jeden robotnik zabity, a trzech rannych.

Wynik obliczenia ludności w Królestwie czeskiem jest już znany. Ludności liczy Królestwo 6,277.245. Przed 10 laty liczba mieszkańców dochodziła do 5,809.407. Przyrost wynosi przeszło 8 prc.

Z uniwersytetów rosyjskich.

PETERSBURG 13 marca. (T. B. K.). Przeszło ośmdziesięciu profesorów uniwersytetu w Moskwie wydało proklamację do tamtejszych studentów, w której przestrzegają ich przed ludźmi, nie mającymi żadnej styczności z uniwersytetem i wzywają ich, aby się zabrali do spokojnych, uczciwych, a pożytecznych studjów.

Zamach na Bogolepowa.

PETERSBURG 13 marca. (Tel. B. K.). Stan ministra oświaty Bogolepowa, z powodu zanieczyszczenia rany, w ostatnich dniach o wiele się pogorszył. Lekarze musieli przedsięwziąć operację, celem oczyszczenia rany. Niebezpieczeństwo jednak dotąd jeszcze nie minęło.

Dżuma w Kapsztadzie.

KAPSZTADT 13 marca. (Tel. B. Reutera). Zaszło tu 12 nowych wypadków zasłabnięcia na dżumę.

Strejk robotników portowych.

MARSYLJA 13 marca. (T. B. K.). Wczoraj po południu gromada strejkujących robotników napadła na tych robotników, którzy byli zajęci wyładowywaniem z okrętu „Adria“ worków z migdałami, worki rozerwali i wrzucili w większej części do morza. Dopiero policja z pomocą wojska rozproszyła manifestantów.

Złoto w Bawarji.

BERLIN 13 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Donoszą tutaj z Monachjum, że w pobliżu dolnobawarskiej wioski Ginn pod Deggendorf odkryto pokłady złota. Odpowiednie roboty są już w toku.

Katastrofa kolejowa.

PARYŻ 13 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Wskutek złego nastawienia zwrotnic w miejscowości Courtrai pod Brukselą zderzył się pociąg osobowy z towarowym, przyczem ten ostatni wykoleił się. Dwóch podróżnych zginęło, kilkunastu jest ciężko rannych.

Zola znów w legji honorowej?

PARYŻ 13 marca. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Kanclerz orderu Legji honorowej miał donieść Zoli, że nazwisko jego zostało znowu wpisanem na listę członków legji honorowej. Nastąpiło to z powodu amnestji udzielonej, jak wiadomo, wszystkim, którzy byli wplątani w sprawę Dreyfusa.

Zola, według zapewnień tutejszej prasy, zażądał od kanclerza, aby ponowne zapisanie go do legji honorowej, nastąpiło publicznie, taksamo jak to miało miejsce przy wykreśleniu. To zuchwałe żądanie ex-obrońcy Dreyfusa wywołało między nieżydowską publicznością słuszne oburzenie.

Wojna w południowej Afryce.

BLOEMFONTEIN 13 marca. (Tel. B. Kor.) W ostatnich dniach przybyło tu kilka licznych oddziałów boerskich z bydłem, zabranem przez Boerów Anglikom.

LONDYN 13 marca. (Tel. pryw. „Głosu Narodu). Do „Daily Telegraphu“ donoszą z Pretorji: Fakt zakopywania dział przez Boerów tłumaczy się tem, że zamierzają oni w późniejszej chwili rozpocząć na nowo walkę o niepodległość.

BERLIN 13 marca. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“) W Bochum, w Westfalji, odbył się dziś pogrzeb 17 ofiar katastrofy w kopalni Consolidation. Dziś zmarło jeszcze dwóch gorników.

Na W. POST

Księgarnia Katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy, czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przer. O. Al. Jełowicki. Wydanie 7-me, oprawne elegancko 4 kor. z przesyłką 4 kor. 50 gr.

Gollomb ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) 1 korona, z przesyłką 1 kor. 10 gr.

Chwile adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena 20 gr., z przes. 24 gr.

Gredzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena 3 kor. 60 gr., z przesyłką 4 kor., oprawne 4 kor. 60 gr., z przesyłką 5 kor.

Rady po spowiedzi. Cena 4 gr., 100 egzemplarzy 3 kor., z przes. 3 kor. 40 gr. i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw. 604

Uwagi nad Męką Pańską, wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena 60 gr., z przesyłką 70 gr.

Wodociągi

razem z kanalizacją, — zakładam **najtaniej,** a każdy z p. Obywateli może mieć budynek 3 ptr. urządzony **za cenę około 200 złr.**, a to z powodu, że wszelkie armatury do wodociągów wprost z fabryk sprowadzam i osobiście całem urządzeniem się zajmuję. posiadam zaś w tym zawodzie długoletnią praktykę zagraniczną.

Z. Gędzierski

Kraków, ulica Krowoderska L. 19, Telefon 260. 719

Gmina miasta Jordanowa

sprzeda w drodze publicznej licytacji w dniu **17 kwietnia b. r.** swój własny. nad rzeką „Skawa“ przy dojeździe kolejowym położony **dom** o 3 pokojach i 1 kuchni wraz z placem, na którym stoi i kawałkiem ogrodu. Cena szacunkowa 1.000 koron.

723 1 1 Burmistrz: **Stolaski.**

Dom w Kobierzynie

nowy, murowany, składający się z 8-iu pokoi, obok kasarni kawalerji, z stodołą, stajnią i ogrodem, wolny od podatku 8 lat, jest **do sprzedania** za 3.600 złr. gotówki potrzeba 600 złr, reszta na hipotece przez 10 lat spłacalna.— Wiadodomość na miejscu Nr. 60. 724

LAS

świerkowy i jodłowy, 10 do 20 morgów i więcej, jednak może być i w małych częściach od 1 do 3 morgów, zdatny do cięcia w bliskości kolei i piły, kupi

Ignacy Pospisil i Spółka handel drzewa

w Kroměříži, Morawa. 720

Kobieta

z dobrego domu, 35 lat licząca, **poszukuje posady** za gospodynię u wdowca lub na plebanji. — Zgłoszenia pod lit.: **„P. W. 10“** poste restante Kraków. 727 1 3

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak **Piwo**

Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy **Floryańskiej Nr. 38.** 63 10 51

Przepuklina nie istnieje!!

2.000 marek nagrody

temu, kto przy użyciu mojego pasa rupturowego bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przeseła 335

Pharmaceutische Bureau

VALKENBURG (L.), Holand Nr. 443. (porto za granicę podwójne).

Wł. Limanowski zegarmistrz w KRAKOWIE

w Sukiennicach l. 18

od strony ulicy Szewskiej, — poleca **ZEGARKI** znane z dobroci i dobrego chodu, — także **zegarki kolejowe** prawdziwe **ROSKOPF-PATENT.**

Potrzebny **SUBIEKT** zegarmistrzowski. 438 9 10

Handel Delikatesów

A. HAWEŁKA w Krakowie

ces. i król. dostawca Dworu

poleca 694 2 4

Porter angielski pięknie musujący, wytrawny

firmy **Barclay Perkins C[ie] London.**

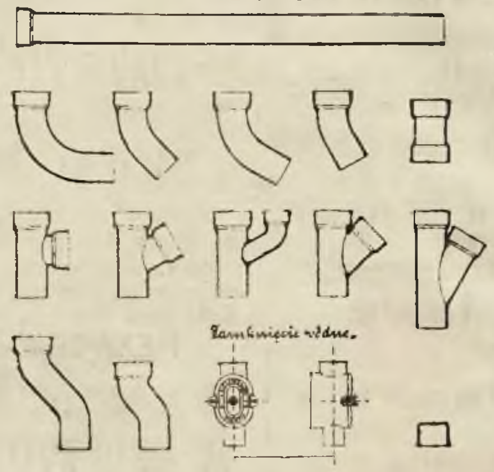
FABRYKA MASZYN pod firmą

L. Zieleniewski w Krakowie

urządziła Odlewarnię rur cienkościennych.

L. ZIELENIEWSKI-KRAKÓW.

FABRYKA MASZYN.



odpływowych dla instalacyi wodociągowej o średnicy 60 i 100 m/m w świetle.

Nowy typ zamknięć wodnych odznaczających się następującymi przymiotami:

1) zamykają szczelnie wyziewy z odpływów,
2) utrzymują same rury w czystości 580
3) zabezpieczają od nieudolnej albo niechętnej obsługi.

Ceny konkurencyjne. — Na żądanie cenniki opłatnie.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4. Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 555

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również **urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgień i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid),

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“ bei Wien.





Parą destylowany, osobliwy likier znakomitego smaku,

wyrobiony jest z najlepszych składników.

Poświadczenie ces. król. komisji chemicznej dla wina i hodowli owoców w Klosterneuburgu z 17 lipca 1900 Nr. 25927 opiewa jak następuje: „Po zbadaniu likieru przekonała się komisja, że likier ten składa się z bardzo czystych materjałów i nie zawiera żadnych, zdrowiu szkodliwych składników“. Dalej orzekła komisja, że likier ten jest bardzo smaczny i **może śmiało uchodzić za likier najlepszej jakości.**

C. k. dyrektor: Prof Dr. L. ROESLER.

Odznaczony 80 medalami i honorowymi krzyżami.

Na składzie w pierwszorzędnych handlach korzennych, łakoci, aptekach i droguerjach. Gdzie niema składów. wysyłamy wprost.

Cena oryginalnej flaszki 4 korony. — Flaszki na próbę po 70 i 30 hal.

Józef Archleb i Ska

parowa destylarnia w Pradze.

Dyrektor: **Józef Archleb**, c. i k. nadworny dostawca, kawaler król. greck. orderu Odkupiciela, były kierownik c. i k. nadwornej fabryki likierów „La Ferme“ w Dobruszce. 642 2 1

Do sprzedania

po bardzo zniżonej cenie są następujące dzieła:

1) **Historja powszechna** (Weltgeschichte) J. B. **Weissa**, 20 tomów,
2) **Dzieje powszechne illustrowane** wydanie fr. Bondy'ego 14 **tomów,**
3) **Pflanzenleben** von **Kerner**, 2 tomy,
4) **Fünfshick H.** *Naturgeschichte des Pflanzenreiches.* Grosser Bilderatlas,
5) **Ranke der Mentsch.** 2 tomy,
6) **Niebo i Ziemia.** — **Pogadanki** duży tom,
7) **Schusters:** *Handbuch zur biblischee Geschichte.* 2 tomy.

Ktoby chciał te dzieła nabyć razem lub częściowo, — raczy się zgłosić do działu Inserat. „GŁOSU NARODU“ przy ul. Jagiellońskiej L. 5, parter. 689

„NUNTIA“

Pierwszy na wielkomiejski sposób urządzony ZAKŁAD

czyszczenia i zaopatrywania okien wystaw sklepowych,

oraz zapuszczania i froterowania podłóg i lakierowania. 643

Wszelkich informacyj i cenniki udziela Biuro Zakładu ☛ przy ul. Sławkowskiej Nr. 20, I-sze ptr. ☚

Kamienica narożnia w Myślenicach z fundamentem do dalszej budowy, nadająca się na wyszynk, restauracją, masarstwo ect.

Cegielnia z bardzo dobrą ziemią wraz 8 przeszło morg gruntu, 4000 hipoteka, **są do sprzedania.**— Wiadomość u J. Klimasa w Gdowie. 588 6 6

Osoba inteligentna

wdowa w średnim wieku, łagodnego sposobienia, potrzebuje zajęcia, czy do pielęgnowania chorej osoby, czy wdowca dla zajęcia się domem i zastąpienia matki nieletnim dzieciom, czy jako bona do malutkiego dziecka lub do wyręczania Pani domu na wsi. Dowiedzieć się można u p. Rogoszowej Kraków, ulica Karmelicka l. 41, parter. 461 5 3

Kamienice duże

pojedynczo lub razem do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność w Krakowie lub w Podgórzu za 24.000 złr. 10% brutto. Kapitał potrzebny 8.000 złr. — Bliższe szczegóły wyjaśni na miejscu właściciel, Kraków ul. Gazowa l. 3 i 5. 655

Nowa Fabryka Wyrobów miodowych

Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 1

(obok pałacu Biskupiego)

M. M. URBAŃSKI

poleca 644 2 4

◆ MIODOWNIKI ◆

na sposób **warszawski, toruński, paryski** oraz **nowości.** — W lecie będą zawsze

CHŁODNIKI MIODOWE.

Cenniki wysyła się opłatnie.

Zarząd Dóbr

FRANCISZKÓW hr. POTULICKICH

w Żmigrodzie (st. Jasło)

ma na sprzedaż wielką ilość sadzonek świerkowych i jodłowych.

za 1000 sztuk 5 letnich 8 kor.
„ 1000 „ 4 „ 6 kor.
„ 1000 „ 3 „ 4 kor.
„ 1000 „ 2 „ 2 kor.

Za dostawę i opakowanie dolicza się własne koszta. 646

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt **„FAMILIJNEJ“** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1·40
funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opakow. . „ 2·50
funt **„IMPERIAL“** Cesarskiej w oryg. opakow. . „ 3·50
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych . „ 1·20
KAWA CEYLON znakomita, franco **8** koron Z. g.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

160 2 0



HANDEL NASION

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

NASIONA

GOSPODARCZE,
LEŚNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE,

DRZEWA

OWOCOWE,
OZDOBNE,
RÓŻE,
i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych. 444 8 20

Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnemi ofertami i wzorami.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.